



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Jest w orkiestrach dętych jakaś siła – śpiewała przed laty Halina Kunicka. I coś w tym stwierdzeniu jest, skoro w ich szeregach pragnie znaleźć się wielu młodych ludzi. O ich zapale, ciężkiej pracy, niezliczonych wyrzeczeniach opowiada w dzisiejszym numerze Marek Kosior, znany w całej niemal diecezji społecznik, kapelmistrz orkiestr dętych w Tarnobrzegu oraz Koprzywnicy. ■

ZA TYDZIEŃ

- CZYTANIE KSIĄŻEK JEST ZNOWU BARDZO MODNE, zwłaszcza głośne czytanie dzieciom. O znaczeniu kontaktu z książkami już od najmłodszych lat, jego zalecanych i wpływie na rozwój najmłodszych
- Radości, nadzieje i troski wiernych z PARAFII PW. ŚW. STANISŁAWA BM w RUWSZCZY

Rocznica zamachu w staszowskim sanktuarium

Tajemnica tamtej chwili

Dąb „Jan Paweł II” zasadził biskup Andrzej Dzięga 13 maja br. w Staszowie. Potem przewodniczył modlitwie o beatyfikację Papieża Polaka.

Okazją do modlitewnego spotkania była 25. rocznica zamachu na życie sługi Bożego Jana Pawła II. Staszowska „biała arka” jest pierwszym w Polsce kościołem-wotum za uratowanie życia Papieża-Polaka, później doszły jeszcze zakopiańskie Krzeptówki i Wadowice. Uroczystą Mszę św., którą u boku Bpa Ordynariusza celebrowali: bp Marian Zimałek, ks. kanclerz Zygmunt Gil, księża dziekani i 80 kapłanów, poprzedził wykład Mariusza Krzysztofińskiego z Oddziału IPN w Rzeszowie pt. „Kulisy zamachu na Jana Pawła II” oraz uroczyste zasadzenie symbolicznego dębu „Jan Paweł II”.

Zasadzony w Staszowie dąb szypułkowy wywodzi się z zebranych w 2003 r. żołądki od najstarszego polskiego



KS. ROMAN BOGUSŁAW SIERON

dębu „Chrobry” i poświęconych 28 IV 2004 r. przez Jana Pawła II. W homilii bp Andrzej Dzięga ukazał tajemnicę chwili zamachu 13 maja 1981 r., która była dziejową interwencją Boga wyproszoną przez Maryję, Matkę Chrystusa. Dziękując kustoszowi tworzonego sanktuarium Jana Pawła II ks. dziekanowi Henrykowi Kozakiewiczowi, Pasterz diecezji wezwał

W Staszowie rosną najmłodszy na świecie papiescy gwardziści

do stworzenia w kaplicy papieskiej staszowskiego kościoła miejsca wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu i stałych dyżurów spowiedników.

Wieczorem modlono się także w intencji beatyfikacji papieża Polaka w sandomierskiej bazylice katedralnej i na placu papieskiej celebrzy.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIERON

KRÓLOWA SANDOMIERSKIEJ ZIEMI



Miesiąc maj poświęcony osobie Maryi – Matki Bożej, upływa na ziemi sandomierskiej w niepowtarzalny sposób. Nasza diecezja to skarbnica wielu sanktuariów maryjnych: Sulisławice, Janów Lubelski, Radomyśl nad Sanem, Tarnobrzeg, Sandomierz, Bogoria, Niekrasow, Kotuszów... To setki kapliczek (jak ta na zdjęciu w podzawichojskiej Trójcy) przystrojonych i otoczonych modlącymi się ludźmi. To maryjne

Zadbana kapliczka w Trójcy – 21 km od Sandomierza – jest symbolem religijności ludzi tej ziemi, przywiązanych do Kościoła i narodowej tradycji

pieśni wygrywane z kościelnej wieży Ostrowca Świętokrzyskiego i sandomierskiej Bramy Opatowskiej. Maryjność sandomierskiej ziemi ma wymiar nie tylko religijny, ale również patriotyczny i kulturowy. Przykładem tego jest sandomierski kurhan „Salve Regina”. **ERBES**

Nieznane skarby



KS. DARIUSZ WOZNICZKA

Muzeum Diecezjalne w Sandomierzu posiada w swych zbiorach wiele cennych i nieznanych jeszcze eksponatów

SANDOMIERZ. „Nieznane skarby muzeum” to tytuł najnowszej prezentacji w Muzeum Diecezjalnym w Sandomierzu. Przez najbliższy czas będzie można tam zobaczyć m.in. pochodnię z piramid egipskich. Natomiast Urszula Stępień opowiedziała o polskim stroju kontuszowym i pasie kontuszowym – jego nieodłącznym elemencie.

dyrektor Muzeum Diecezjalnego, przedstawił ciekawostki archeologiczne na przykładzie obiektów przechowywanych w muzeum, m.in. pochodnię z piramid egipskich. Natomiast Urszula Stępień opowiedziała o polskim stroju kontuszowym i pasie kontuszowym – jego nieodłącznym elemencie.

Oazowe klimaty

BOGORIA. 40 młodych wykonawców wzięło udział w I Powiatowym Przeglądzie Piosenki Religijnej Bogoria 2006. Jury, pod przewodnictwem Grzegorza Cubera, w którym zasiedli ponadto ks. Mirosław Wołosz i Krzysztof Laskowski, nagrodziło najlepszych uczestników przeglądu w trzech kategoriach wiekowych. Wśród uczniów klas I-III szkół podstawowych I miejsce zdobyła Karolina Linowska z Rytwian. Wyróżnienia otrzymali: Eliza Tutak, Anna Dulińska, Kamil Bielec z Czajkowa, Katarzyna Kardaś, Sylwia Czaja, Magdalena Polkowska, Natalia Nowakowska z Bogorii oraz Katarzyna Macias

z Jurkowic. W kategorii uczniów klas IV-V szkół podstawowych wygrał Kamil Bujak z Czajkowa. Wyróżnienia przyznano: Dominice Stępień z Łubnic, Marii Głodek z Kurozwek, Katarzynie Chodurek i Tomaszowi Kustrze ze Staszowa oraz Anecie Głodek z Niedźwiedzia. W gronie gimnazjalistów I miejsce wywalczyła Anna Czapla z Połańca. Wyróżniono: Aleksandrę Skowron i Paulinę Kozioł z Bogorii. W kategorii szkół średnich zwycięstwo przypadło w udziale Elżbiecie Badtke z Bogorii. Jurorzy przyznali także szczególne wyróżnienie dla Natalii Peli i Barbary Peli ze Staszowa.

Powiatowy Przegląd Piosenki Religijnej w Bogorii



RAFAŁ STASZEWSKI

Nagrody dla najlepszych

STALOWA WOLA. W tym roku kapituła nagrody postanowiła przyznać „Gałązkę sosny” Małgorzacie Żureckiej i Czesławowi Głowce. Jak podczas ogłaszania wyników powiedział przedstawiciel kapituły, w Stalowej Woli w ubiegłym roku pojawiło się wyjątkowo dużo wydawnictw autorstwa ludzi związanych z miastem – cztery tomiki poezji, trzy książki napisane prozą i trzy wydawnictwa z esejami. Małgorzata Żurecka otrzymała „Gałązkę sosny” za tom wierszy „Ostatni anioł goryczy”. Natomiast Czesław Głowka zasłużył sobie na nagrodę wojennymi



ZDZISŁAW SUROWIEC

Czesław Głowka podczas uroczystości ogłaszania laureatów „Gałązki sosny”

wspomnieniami „Rose z pamiętnika Wernera”.

W gościnie u Kołłątaja

WIŚNIOWA PODUCHOWNA. Setki osób bawiły się podczas trzociomajowego pikniku rodzinnego w Wiśniowej Poduchownej. Małeńka Wiśniowa w dniu Święta Konstytucji staje się każdego roku miejscem szczególnie chętnie odwiedzanym. W tujejszym kościele spoczywa urna z sercem Hugona Kołłątaja – jednego z autorów doniosłego dokumentu. Po Mszy, w

której uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych Staszowa, na tyłach pałacu Kołłątajów, gdzie przed dwoma wiekami częstokroć bywał ksiądz Hugo, rozpoczął się festyn, w którego trakcie uczniowie Szkoły Podstawowej w Wiśniowej zaprezentowali przygotowane pod kierunkiem Wioletty Hatak i Małgorzaty Chwały widowisko historyczne.



RAFAŁ STASZEWSKI

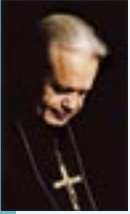
Widowisko przygotowane przez uczniów SP w Wiśniowej

Duszpasterstwo rzemieślników

SANDOMIERZ – NOWA DĘBA. Patronalny kościół rzemieślników i przedsiębiorców – sandomierska fara pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła – wzbogacił się o nowy ornat z wizerunkiem patrona rzemieślników, św. Józefa. Ufundował go znany ze swej działalności charytatywnej mistrz pie-

karski Stefan Buś z małżonką, w 40-lecie powstania zakładu w Nowej Dębie. Jak powiedział sandomierskiemu GN diecezjalny duszpasterz rzemiosła ks. kanonik Krzysztof Rusiecki, który poświęcił nowy ornat, pod koniec maja br. planowane jest także sympozjum poświęcone etyce pracy i biznesu.

Ku istocie rzeczy

TEN, KTÓRY
CIĄGLE SIĘ OBJAWIA

Okres, który w tej chwili przeżywamy w liturgii razem z całym Kościołem, jest bardzo specyficzny, a tym samym ważny. Ucichły już zewnętrzne uroczystości, zakończyliśmy przeżywanie Świąt Wielkanocnych, które nas tak często w kościele gromadziły. Teraz jest okres spokoju.

Co znaczy ten spokój, najłatwiej jest zobaczyć na przykładzie pierwszej gminy chrześcijańskiej. Chrystus zmartwychwstał i przez kilkadziesiąt dni chodził po ziemi w innej, przemienionej postaci. Zamkniętymi drzwiami wchodził do mieszkań, zjawiał się, znikał. I wreszcie – wstąpił w niebo.

Ale wyobraźmy sobie tych uczniów, którzy po Wniebowstąpieniu oczekują jeszcze jakiejś epifanii Boga, objawienia się Boga. Pan Jezus będąc na tej ziemi, mówił o tym. Zapowiadał, że On musi odejść, ale nie zostawi ich sierotami, lecz przekaże im swojego Ducha. I ten Duch w inny sposób aniżeli On, Słowo Wcielo-
ne, będzie do nich przemawiał i będzie ich pouczał.

Otóż właśnie w tym okresie między Wielkanocą a Zesłaniem Ducha Świętego trwali uczniowie w oczekiwaniu tego ponownego „wcielenia” (można też tak powiedzieć) Boga, tego nowego objawienia się Boga na tym świecie. Byłoby bardzo dobrze, gdyby następcy pierwszych uczniów to samo potrafili.

Bp WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Antidotum na „Kod Leonarda da Vinci”

Dan Brown kłamie

Książka „Oszustwo Kodu Leonarda da Vinci” ukazała się ostatnio nakładem Wydawnictwa Diecezjalnego w Sandomierzu.

Od 8 maja można ją nabyć w księgarniach w całej Polsce. Autorami książki są Amerykanie Carl E. Olson i Sandra Miesel. Książka stanowi, poprzedzoną starannymi badaniami, popularnie napisaną krytykę powieści Dana Browna „Kod Leonarda da Vinci”. „Oszustwo Kodu Leonarda da Vinci” ukazuje, jak Brown wykorzystuje fałszywe informacje i naciągane hipotezy na potwierdzenie swej przedziwnej tezy, według której Jezus i Maria Magdalena byli małżeństwem i dali początek uświęconej linii potomków.

Według Dana Browna, prawie wszystko, co większość chrześcijan i ludzi spoza tej religii uważa

za wiedzę o Jezusie, jest całkowicie mylne – to skutek katolickiej propagandy, mającej ukryć prawdę przed światem. Jednak czy twierdzenia zawarte w „Kodzie Leonarda da Vinci” są faktami czy też czystą fikcją? Czy powieść jest poparta tak gruntownymi badaniami, jak utrzymuje autor? Jaka jest prawda o Jezusie, Marii Magdalenie i wczesnym Kościele? Czy Kościół katolicki zniekształcił postać prawdziwego Jezusa? Dlaczego powieść zyskała taką popularność? A co z antykatolickim, antychrześcijańskim programem kryjącym się za nią? „Oszustwo Kodu Leonarda da Vinci” odpowiada na te i inne pytania, odkrywając kilka zaskakują-



cych prawd na temat powieści Browna. Jest definitywną odpowiedzią na „Kod Leonarda da Vinci” oraz krytyką tej popularnej powieści. – Autorzy książki „Oszustwo Kodu Leonarda da Vinci” zasługują na naszą wdzięczność za wykazanie ze szczegółami i z dużą pewnością zafałszowań zawartych w książce

Dana Browna, definitywnie podważyli tezę „Kodu Leonarda da Vinci” – napisał we wprowadzeniu kard. Francis Ge-orge, arcybiskup Chicago. Zaś James Hitchcock, profesor historii na Uniwersytecie St. Louis, stwierdził, że jest to znakomita i drobiazgowo praca, rozprawiająca się z oszustwem, jakim jest „Kod Leonarda da Vinci”.

KS. DARIUSZ WOŹNICZKA

Pożar bloku w Tarnobrzegu

Tragedia przyszła nocą

Stracili dach nad głową, dorobek życia.

Blok przy ul. Kwiatkowskiego 3a, popularnie zwany „kanadyjczykiem”, pożar zniszczył w nocy z 6 na 7 maja. W płonącym budynku jedna osoba zginęła, kilka zostało rannych podczas ewakuacji. 32 rodziny straciły nie tylko dach nad głową, ale wiele z nich także dorobek swego życia. Rodziny Elżbiety Rutyny oraz Magdaleny Majdy, których mieszkania znajdowały się na poddaszu, straciły wszystko. W bardzo trudnym położeniu jest wiele innych rodzin, jak np. Edyty Kęsy czy Iwony Gesing, których sytuacja materialna już przed pożarem nie należała do łatwych.

W pożarze ucierpiała także 5-osobowa rodzina naszego redakcyjnego kolegi Mariusza Bobuli.

Z mieszkań, które znajdowały się na poddaszu, pozostały tylko zglišzka

BOGDAN PIŚLIWIEC



W akcji gaszenia pożaru wzięło udział 5 jednostek Państwowej Straży Pożarnej oraz 6 Ochotniczej Straży Pożarnej. Sprawna ewakuacja to zasługa tarnobrzeskich policjantów oraz strażników ze Straży Miejskiej. Strażacy przeczesałszy pogorzelnisko stwierdzili, że wiele urządzeń, takich jak telewizory, uległo całkowitemu zniszczeniu.

Tymczasowe schronienie część rodzin znalazła w hospicjum przy parafii pw. MBNP na os. Serbinów, większość u swoich rodzin lub przyjaciół. Poszkodowane rodziny uzyskały już pierwszą pomoc, udzieloną im przez

MOPR oraz PCK. Zbiórkę pieniędzy oraz darów rzeczowych przeprowadza również sandomierska Caritas. Datki można wpłacać na konto: BPH O/Sandomierz 81 1060 0076 0000 3200 0031 9541 z dopiskiem: „Pomoc pogorzelnicom z Tarnobrzegu”.

– Zwracamy się do ludzi dobrej woli o pomoc w postaci mebli, odzieży, sprzętu AGD, który można przekazać do biura w Sandomierzu przy ul. Opatowskiej 10, lub telefonicznie zgłosić wolę przekazania – apeluje ks. Bogusław Pitucha, dyrektor sandomierskiej Caritas. Numery tel. 015 644 55 86, lub 015 644 58 98. **MW**

Na powierzchni

Jubileusze są okazją do wypromowania miasta. Przed taką szansą staje również Opatów, który niebawem będzie świętował 800-lecie kapituły kolegiackiej, jednej z najstarszych w Polsce.

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

Romańska bryła kolegiaty pw. św. Marcina, górująca nad miastem, jest najważniejszą częścią jego organizmu. Stanowi także najcenniejszy zabytek, pieczętowany chroniony przez kolejnych jej proboszczów, który przyciąga nie tylko miłośników sztuki, historii, ale także „detektywów” różnych zagadek.

Opatowskie podziemia

Ale Opatów to nie tylko kolegiata, czy znajdujące się w niej renesansowe nagrobki rodziny kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego ze słynnym „Lamentem opatowskim”, to również szereg innych ciekawych, niecodziennych zabytków. Jedną z atrakcji jest podziemna trasa turystyczna, którą nieco w cień spycha bardziej znany jej sandomierski odpowiednik. Jest wprawdzie nieco krótsza (choć niebawem to się zmieni), ale za to obfituje w znacznie bardziej frapujące i zaskakujące niespodzianki. Można obejrzeć kil-

ka wystaw, m.in. minerałów występujących w okolicy, dawnych narzędzi rolniczych. Jedną z komór poświęconą jest zbrojnemu oporowi Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich w czasie II wojny światowej. Właśnie w opatowskich podziemiach partyzanci przeprowadzali przestrzeliwanie broni. Nie brak także pojawiającej się zniecała Białej Damy, która, mimo pokojowego nastawienia do turystów, w wielu z nich wzbudza spory niepokój. – Szczególną frajdę nasz biały duch sprawia dzieciom – z uśmiechem mówi Zofia Niedbała, prezes Zarządu Oddziału PTTK w Opatowie. – Pomysłiliśmy również o dorosłych, dla których przewidzieliśmy degustację win.

Opatowski PTTK, opiekun trasy, dba, by było to miejsce tętniące życiem, w którym ciągle coś się dzieje.

– Co kwartał odbywają się u nas spotkania Szkolnych Klubów Turystyczno-Krajoznawczych, podczas których prezentowane są specjalne programy okazjonalne, dotyczące np. świąt Wielkiejnocy bądź Bożego Narodzenia, ważnych rocznic. Istotnym czynnikiem przyciągającym zwiedzających są wystawy czasowe. – W najbliższych dniach przystąpimy do realizacji wystawy pożarniczej, którą przygotowujemy wspólnie z Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach – dodaje Zofia Niedbała. – Ekspozycji będą towarzyszyć liczne wydawnictwa okolicznościowe, traktujące o tradycjach pożarniczych w naszym regionie.



KS. ROMAN BOGUSŁAW SIERON

Podziemna Trasa Turystyczna powstała z połączenia szeregu dawnych piwnic kupieckich. Naukowcy z Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy opracowali plan jej utworzenia, najstarsze pomieszczenia piwniczne datują na XV stulecie. Dynamiczny rozwój handlu

Kolegiata pw. św. Marcina stanowi jeden z najcenniejszych zabytków romańskiej architektury w Polsce

w latach największego rozkwitu Opatowa, przypadającego na XVI wiek i pierwszą połowę XVII w., spowodował rozbudowę dawnych piwnic mieszczących się pod posesjami i wyjście z nimi poza ich obręb.

– Jeszcze w tym roku liczymy, że będzie to pod koniec czerwca. Czterystumetrowa Podziemna Trasa Turystyczna zostanie wydłużona o 200 m – informuje Jarosław Basak, rzecznik prasowy starosty opatowskiego. – Stało się to możliwe po odkupieniu od prywatnego właściciela budynku stojącego przy rynku, który został przeznaczony

Od 10 lat rycerstwo z całej Polski potyka się w ruinach zamku Krzyżtopór o szablę Krzysztofa Baldwina Ossolińskiego



BOGDAN MYŚLIWIEC

rystyczne

pod ziemią



pod rozbudowę sądu. Właścicielami są Skarb Państwa i Starostwo Powiatowe.

Pomimo gruntownego przebadania, opatowskie piwnice kryją jeszcze wiele tajemnic. Znalezione ślady podziemnych studni, okopconych przewodów kominowych zdają się sugerować, że piwnice służyły kupcom nie tylko do przechowywania towarów, ale być może także jako schronienie w czasach zagrożenia.

Na bursztynowym szlaku

Z pewnością dużą szansę na przyciągnięcie turystów, stwarza program „Bursztynowy szlak”, realizowany przez krakowską Fundację Partnerstwo dla Środowiska. Myślą przewodnią projektu jest nawiązanie do tradycji pradawnego szlaku bursztynowego, wiodącego niegdyś m.in.

przez tereny obecnej Słowacji i Węgier. Autorzy programu oraz ich słowaccy i węgierscy partnerzy stawiają sobie ambitne cele: ochronę przyrody, dziedzictwa kulturowego, zachowanie lokalnych tradycji, kuchni, przy jednoczesnym znoszeniu barier oddzielających kraje uczestniczące w nim. Na szlaku wiodącym z Budapesztu, przez Bańską Szczawnicę, Kraków i dalej wzdłuż Wisły do Bałtyku znalazł się także Opatów. Realizowany od 2000 roku program przynosi coraz bardziej wymierne efekty, jednym z nich jest utworzenie na obszarze czterech gmin – Opatów, Iwaniska, Lipnik, Sadowie – kilku turystycznych tras rowerowych, łączących nader interesujące, a częstokroć niesłusznie zapomniane zakątki ziemi opatowskiej. Stanowią one doskonałą atrakcję turystyczną, pozwalają bowiem dotrzeć do cennych zabytków kultury materialnej, pomników przyrody leżących poza głównymi szlakami komunikacyjnymi i turystycznymi. Znajdują się na nich m.in. ruiny zamku Krzyżtopór w Ujeździe, Miedzygórz, średniowieczna wieża w Tudorowie, zabytkowe kościoły w Ptkanowie, Wszechświętych, Różkowie. Podczas podróży szlakami można podziwiać wspaniałe widoki pasma Gór Świętokrzyskich albo zobaczyć „Turniej Rycerski o szablę Krzysztofa Bald-

wina Ossolińskiego”, rozgrywaną się w zamku Krzyżtopór.

– W bieżącym roku z uwagi na wizytę Ojca Świętego Benedykta XVI przeniesiemy termin turnieju na czerwiec – informuje Jarosław Basak. – Zapraszamy zatem od 16 do 18 czerwca wszystkich rycerzy, damy i widzów na jubileuszowe, bo już dziesiąte zmagania o szablę Krzysztofa Baldwina Ossolińskiego.

Nie można pominąć również „Festiwalu Piosenki Religijnej”, „Ogólnopolskiego Pleneru Malarckiego” w Iwaniskach oraz „Jarmarków Opatowskich”, przyciągających nie tylko mieszkańców okolicznych gmin, ale również turystów z całej Polski.

– W roku 2000 postanowiliśmy nawiązać do dawnych tradycji jarmarków opatowskich i do imprez kulturalnych dołączyć targi regionalnego rękodzieła – mówi Jarosław Czub, podinspektor ds. promocji i rozwoju Urzędu Miasta i Gminy Opatów. – Tegoroczny jarmark z uwagi na remont rynku będzie imprezą jednodniową. Zapraszamy wszystkich do Opatowa 28 maja, będziemy

gościć zespół „Łzy” oraz Zespół Tańca Ludowego „WARSZAWA” z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Nie zabraknie atrakcji dla dzieci i dorosłych, a wszystkie odbywać się będą na terenach wokół Domu Kultury. ■

Wojenna strzelnica – w tym miejscu żołnierze ZWZ-AK w latach 1939–1944 przeprowadzali próby zdobycie broni



MARIUSZ BOBULA



MOIM ZDANIEM

Ks. ANDRZEJ RUSAK

dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu

Opatów – tajemnicze miasto o zakonnej historii powstania (joannici, templariusze lub cystersi) – rozwinął się za czasów biskupów lubuskich, a od XVI w. wielkiego kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Malowniczo położony w dolinie. Wzgórze kolegiackie zdobi majestatyczny romański kościół św. Marcina. W tym roku kapituła obchodzi 800-lecie. Warto zobaczyć bogatą dekorację architektoniczną, a także słynny „Lament Opatowski”, umieszczony na nagrobku kanclerza Szydłowieckiego, zm. w 1532 r., wykonany w warsztacie Bernardinusa Zanobiego de Gianotisa i Jana Piniego, oraz jeden z pierwszych w Polsce nagrobek z przedstawieniem dziecka (Ludwik Mikołaj Szydłowiecki, zm. w 1525 r.) wykonany przez Bartłomieja Berecciego. Barokowe malowidła ścienne, ukazujące życie patrona kościoła i tryumf oręża polskiego (bitwy na Psim Polu, pod Grunwaldem, odsiecz wiedeńska), miały budzić patriotyzm zjeżdżającej się na sejmiki szlachty. Na rynku zachowało się mało dawnych kamienic, za to ich głębokie kupieckie piwnice, połączone w ciekawą trasę podziemną, dają wyobrażenie o dawnej potęgzie miasta. Drugie wzgórze Żmigród to prastara osada. Istniał tu od XIV w. kościół i klasztor. Obecne zabudowania oo. bernardynów (część krużganków XVI w.) powstały na ich ruinach w latach 1751–65 r., z rokokowym wyposażeniem, iluzjonistyczną polichromią o tematyce maryjnej i teatralnie ujętym ołtarzem z rzeźbą dłuta Macieja Polejowskiego.

Edukacja przez muzykę

Orkiestr dętych czar

Rozmowa z **Markiem Kosiorem**, katechetą Gimnazjum nr 3 w Tarnobrzegu, kapelmistrzem Młodzieżowej Orkiestry Dętej w Koprzywnicy i Miejskiej Orkiestry Dętej w Tarnobrzegu

PIOTR DUMA: – Co to znaczy być kapelmistrzem?

MAREK KOSIOR: – Pojęcie jest bardzo rozległe. Oprócz tego, że szkoli młodzież, przygotowuje ją do grania w orkiestrze, to bywa również swego rodzaju psychologiem, przyjacielem. Czasami orkiestrę tworzy nawet kilka pokoleń i trzeba umieć rozmawiać zarówno z 20-latkami, jak i 50-latkami, tak by nie było spięć. Dlatego kapelmistrz jest również powiernikiem między tymi ludźmi. Bo orkiestra to nie tylko grający zespół, ale ludzie, którzy ją tworzą. To jest najważniejsze. Od ludzi się zaczyna i na ludziach się kończy.

Czy trzeba mieć wykształcenie muzyczne?

– Nie można być kapelmistrzem bez podstawowego wykształcenia muzycznego. Trzeba pewną wiedzę jednak mieć i cały czas ją uzupełniać. Ja mam skończony kurs kapelmistrzowski, kurs dyrygentów. Niedługo wybieram się na kolejny, więc też cały czas się doszkalam. Nie ma przecież ludzi, którzy mogą powiedzieć, że o muzyce wiedzą wszystko. Muzyka uczy pokory.

Skąd to zauroczenie orkiestrami?

– Ja zaczynałem w dziwny sposób bycie kapelmistrzem. Początek był dość trudny, bo ksiądz Michał Józefczyk (proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarno-



PIOTR DUMA

brzegu – przyp. PD) zaproponował mi prowadzenie orkiestry parafialnej. Spróbowałem i spodobało mi się to. Orkiestry to moja pasja. Ale tę pasję wyniosłem również z domu rodzinnego. Mój dziadek, Franciszek Panek, grał na trąbce w orkiestrze w Chmielowie. To była jedyna tego rodzaju orkiestra, działająca w powiecie tarnobrzeskim od 1928 r. do chwili powstania orkiestry „siarkowej”, a obecnie miejskiej w Tarnobrzegu. Zresztą muzycy grający w niej zasilili stopniowo „siarkową”, stanowiąc jej główny trzon.

Czy według Pana kapelmistrz powinien sam grać na jakimś instrumencie?

– Zdecydowanie tak. Kapelmistrz nie może sobie pozwolić na nieumiejętność grania na przynajmniej jednym instrumencie dętym. Trzeba przecież pokazać, jak się dmucha w instrument, którymi kłapami, przyciskami wydobywa się odpowiednie dźwięki. Ja gram na trąbce, ale potrafię, choć może nie nazbyt biegle, zagrać na wszystkich instrumentach dętych, jakie znajdują się w orkiestrze.

Jak długo jest Pan związany z orkiestrami?

– W tym roku we wrześniu będę obchodził mój jubileusz 20-lecia mojej działalności. Najpierw jako muzyk, a potem jako kapelmistrz.

Jak się prowadzi orkiestrę?

– Trudno powiedzieć. Nie ma gotowego schematu. Zależy od kapelmistrza, jaką przyjmie drogę, jak pracuje z orkiestrą. Zależy to też od samej orkiestry. Niektóre prowadzi się łatwo, bo wystarczy położyć nuty na pulpitych i wszystko idzie idealnie. Z kolei orkiestra o mniejszym stopniu zaawansowania, na przykład młodzieżowa, wymaga większego nakładu pracy. Ale jest to przyjemne, zwłaszcza kiedy coraz bardziej widoczne są postępy. A jeśli dodatkowo jeszcze młodzież przy tym dobrze się bawi, to czego można chcieć więcej. Zauważyłem, że jeśli wymaga się od siebie jak najwięcej, to muzycy to widzą i też wkładają więcej serca.

Obecnie prowadzi Pan dwie orkiestry.

– Tak. Pierwsza to Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Koprzywnicy. Możemy pochwalić się pewnymi sukcesami. Oczywiście, nie zrodziły się same.

Wymagało to wielkiej pracy. W momencie jej przejmowania liczyła 12, obecnie około 30 osób. Zaliczamy się do 10 najlepszych orkiestr w województwie świętokrzyskim, a w ubiegłym roku zajęliśmy III miejsce w przeglądzie orkiestr województwa świętokrzyskiego. Druga to Miejska Orkiestra Dęta w Tarnobrzegu, którą prowadzę razem z Zenonem Piekarszem. Jest to orkiestra o wielkich możliwościach, grają w niej wspaniali instrumentalści. Jak każda, wymaga ciężkiej pracy.

Jaki repertuar wykonujecie?

– Tarnobrzaska orkiestra wykonuje repertuar ogólnodostępny, natomiast ta z Koprzywnicy typowy, młodzieżowy, big-bandowy. Często są to melodie powszechnie znane, filmowe. Naturalnie inne utwory wykonuje się na przeglądach. Więc jest to repertuar przekrojowy. Obie orkiestry biorą również czynny udział w uroczystościach religijnych, jak np. uroczystości Wielkiej Soboty (słynna procesja z bziukami w Koprzywnicy), Wielkanoc, Boże Ciało.

Oprócz tego, a może przede wszystkim, jest Pan katechetą. Co daje praca w szkole?

– Daje niesamowity kontakt z młodzieżą. Ci młodzi ludzie przychodzą, zadają pytania i to jest najważniejsze. Doszedłem do wniosku, że z młodymi ludźmi trzeba jak najwięcej rozmawiać. Mają wiele problemów, które dla ludzi dorosłych wydają się abstrakcyjne, ale dla nich są bardzo ważne. Poza tym zauważyłem, że ważne jest to, co powiedział Papież – żeby było normalne, zdrowe społeczeństwo, to musi być normalna podstawa etyczna, oparta na Ewangelii i Dekalogu.

PIOTR DUMA

Dominikańska prapremiera

Zapachniało jaśminem



LESZEK GOSPODARCZYK

W tym klasztorze ludzie, budynki i zapachy mają swoje tajemnice.

Ogólnopolska prapremiera najnowszego filmu Jana Jakuba Kolskiego „Jasminum” odbyła się 29 kwietnia w akademickim kościele św. Jakuba oo. dominikanów w Sandomierzu.

Projekcję filmową, która rozpoczęła się w późnych godzinach nocnych, poprzedził chorał gregoriański oo. dominikanów, w czasie którego można było usłyszeć związaną z sandomierskim klaszturem legendarną już pieśń „Salve Regina”. W prapremierze i spotkaniu z widzami wzięli udział twórcy filmu, m.in. reżyser Jan Jakub Kolski oraz odtwórcy głównych ról: Janusz Gajos (filmowy brat Zdrówko), Adam Ferency (ojciec Kleofas), Monika Dryl (Patrycja), Patrycja Soliman (Jasminum), Wiktoria Gosiewska (Gienia) i Grażyna Błęcka-Kolska (Natasza).

Film opowiada historię o zwykłym klasztorze, w którym żyje trzech niezwykłych zakonników rozsiewają-

cych wokół siebie zapach cze-reśni, śliwy i cze-remchy. W klasztorze jest też wy-czuwalny jeszcze jeden zapach – zapach jaśminu. „W tej historii i ludzie, i budynki, i zapachy mają swoje tajemnice” – czytamy w folderze informacyjnym.

Prezentacja filmu odbyła się przy pachnącej jaśminem (sic!) wypełnionej po brzegi średniowiecznej świątyni i, jak stwierdził o. Andrzej Konopka, przeor sandomierskiego klasztoru dominikanów, takiej widowni kościół św. Jakuba nie widział od czasu premiery w tym kościele słynnego filmu „Popioły”. Wybór miejsca prapremiery „Jasminum”, zdaniem reżysera, związany był zarówno z tematyką filmu oraz z faktem, że zdjęcia do „Jasminum” miały być kręcone właśnie w Sandomierzu.

Prapremiera filmu odbyła się w ramach 3. Festiwalu Filmów Niezwykłych.

KRZYSZTOF JAROSZ

Janusz Gajos, filmowy brat Zdrówko, Wiktoria Gosiewska, czyli Gienia ze swoją mamą oraz reżyser filmu Jan Jakub Kolski

Ojciec Kleofas, (Adam Ferency), i konserwator sztuki Natasza, (Grażyna Błęcka-Kolska) w filmie „Jasminum”



ZDJEŃCIE ZE STRONY FILMU



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

Redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Wiatr demokracji

Już na początku lat 90. minionego wieku okazało się, że najzdrowszym elementem wielkiej transformacji ustrojowej jest samorząd terytorialny. Do rad gmin weszli wtedy zupełnie nowi ludzie – przede wszystkim z dynamicznego ruchu Komitetów Obywatelskich „Solidarność”, w którym spotkali się przedstawiciele wszystkich nurtów antykomunistycznej opozycji. To kandydaci KO „S” zdecydowanie wygrali pierwsze demokratyczne wybory samorządowe, które odbyły się w maju 1990 r. I co warto podkreślić, pokonali konkurentów nie tylko w miastach, ale i w wielu gminach wiejskich, w których przez dziesiątki lat niepodzielnie rządzili naczelnicy z nadania PZPR i ZSL.

Podobnie jak w całej Polsce, stało się tak na terenie ówczesnego województwa tarnobrzeskiego, m.in. w Sandomierzu, Stalowej Woli, Tarnobrzegu, Nisku, Janowie Lubelskim, gdzie „solidarnościowi” radni wybrali prezydentów i burmistrzów z podobnym rodowodem. Pamiętam ich doskonale – Tomasza Panfila, Jacka Koralewskiego, Stanisława Żwiruka, Józefa Bisa, Ryszarda Karwatowskiego – nie tylko z tego powodu, że byli aktywnymi działaczami Regionalnego Komitetu Obywatelskiego „S” w Stalowej Woli. Zapamiętałem ich jako osoby głęboko zaangażowane w sprawy lokalne, w procesy budowania demokratycznych struktur nowej władzy w terenie, w konstruowanie programów, których realizacja miała w przyszłości zmienić nie tylko infrastrukturę gmin, ale sposób myślenia obywateli o swojej wiosce czy rodzinnym mieście.

Dzisiaj trudno nawet wyobrazić sobie emocje, które towarzyszyły posiedzeniom nowo wybranych rad gmin, tworzeniu pierwszych budżetów, wyznaczaniu priorytetowych inwestycji. Pamiętam w jednym z wiejskich samorządów burzliwą dyskusję, podczas której radni mieli rozstrzygnąć, czy najpierw powstanie wodociąg, czy doprowadzony zostanie gaz ziemny. Gdyby nie autorytet przewodniczącego rady, zapewne doszłoby do rękoczynów. Bo po upadku „realnego socjalizmu” na wsiach brakowało wszystkiego – bieżącej wody, telefonów, gazu, przejazdnych dróg, nie mówiąc o takich „luksusach”, jak sieci kanalizacyjne, oczyszczalnie ścieków czy ekologiczne wysypiska śmieci itd.

Fakt powołania na wiosnę 1990 r., przy każdym z Urzędów Wojewódzkich w Polsce, 49 pełnomocników rządu ds. rozwoju samorządu terytorialnego świadczył o tym, jak wielkie znaczenie przywiązywały władze państwowe do rozwoju demokracji lokalnej. To właśnie w tarnobrzeskim pełnomocnikiem, Wiktoorem Stasiakiem, przejechałem setki, a może tysiące kilometrów wiejskich bezdroży naszego regionu, aby przekonać się, że uruchomienie demokratycznych procedur wyzwoliło w Polakach niezwykłą pomysłowość, wolę działania i odpowiedzialność. (To przecież nie mityczna „Warszawa” zbudowała w Ulanowie pierwszą w województwie nowoczesną oczyszczalnię ścieków, a przy drodze w Zaleszance uruchomiła również pierwszą „wiejską” budkę telefoniczną...). Dzisiaj można bez żadnej przesady stwierdzić, że ostatnie szesnaście lat to wielki triumf demokracji lokalnej.

PANORAMA PARAFII
Parafia pw. Trójcy Świętej w Bogorii

400 lat opieki Bogoryjskiej Pani

Zadbane miasteczko z dużą, nowoczesną szkołą oraz okazały kościół z pięknie odrestaurowanym wnętrzem i cudownym obrazem Matki Bożej to najważniejsze wizytówki Bogorii.

Mija dokładnie 390 lat, kiedy Krzysztof Bogoria z Podłęża Podłęski na mocy przywileju króla Zygmunta III Wazy założył miasto Bogoria. Leży ono pomiędzy Staszowem a Opatowem w malowniczej, pagórkowatej okolicy bliskich Gór Świętokrzyskich.

Jubileusze miasta i obrazu

– Już w 1620 r. był tu drewniany kościół, klasztor kanoników regularnych i szpital – opowiada proboszcz parafii ks. kanonik Stanisław Zaręba. Również 380 lat temu trafił do Bogorii z Krakowa obraz Matki Bożej Pocieszenia, malowany na desce, dzieło Jana Sochera. Wkrótce wizerunek zasłynął licznymi łaskami i Bogoria znana jest jako sanktuarium maryjne do dziś. – Naszym marzeniem jest – dodaje ks. proboszcz – abyśmy doczekali uroczystej koronacji naszej Matki Bożej Bogoryjskiej. Parafię formalnie erygowano w 1685 r., a pierwszymi proboszczami byli kanonicy regularni zwani „markami”.



KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Polichromia robi wrażenie

Murowany kościół na wzgórzu w stylu barokowym z rokokowym wnętrzem konsekrowano w 1778 r. Godny zainteresowania w nim jest renesansowy nagrobek Podłęskich – założycieli miasta. W ostatnich latach, dzięki staraniom duszpasterzy i wszystkich parafian, świątynię gruntownie odnowiono. Szczególnie wrażenie robi kunsztowna polichromia, miedziane dachy, nowe elewacja, nagłośnienie i ogrzewanie gazowe. Wyremontowano również dzwonnice, kaplicę przedpogrzebową, powiększono i uporządkowano cmentarz oraz otoczenie świątyni i plebanii. Również odległa o kilka kilometrów kaplica w Mostkach ma nowy wystrój i estetyczne otoczenie. W planach – jak informuje ks. Zaręba – jest konserwacja i złocenie ołtarzy, a

także rekonstrukcja prezbiterium, co będzie wiązało się z dużym wysiłkiem finansowym.

1000 młodych na nabożeństwie

Ważnym polem inicjatyw duszpasterskich jest bogoryjski Zespół Szkół, składający się z przedszkola, szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum. Oprócz bogoryjskich księży katechizują tu: ks. proboszcz Józef Rainer z Niemirowa, Barbara Michalska, Elżbieta Trybuszkiewicz i Mirosław Kowalczyk. Dobra współpraca z dyrekcją i rodzicami owocuje częstymi wizytami 1000 dzieciaków i młodzieży w znajdującym się w sąsiedztwie szkoły zabytkowym kościele. Tutaj młodzi uczą się miłości Boga oraz poznają historię i piękno małej Ojczyzny.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Bogoryjska świątynia z barokowo-rokokowym wystrojem należy do najpiękniejszych na Sandomierszczyźnie

ZDANIEM PROBOSZCZA

Możemy cieszyć się dużym zaangażowaniem wiernych w życie parafii. Frekwencja na Mszach św. sięga 50 proc., a rocznie rozdajemy 60 tys. Komunii św., co świadczy o żywej pobożności eucharystycznej. Ukochana przez moich parafian Matka Boża Bogoryjska jednoczy wszystkich: w parafii, kraju i za granicą. Znakiem charakterystycznym dla Bogorii i okolic jest bowiem duża liczba osób, które wyjechały do USA. Utrzymują oni żywy kontakt z ojczystymi stronami, tu choćby wracają na miejsce wiecznego spoczynku. W parafii są bardzo ciekawe zwyczaje religijne, świadczące o żywej wierze mieszkańców miasteczka, np. podczas szczególnie ważnych momentów liturgicznych używa się specjalnych kotłów-bębnow. Duszpasterstwo koncentruje się wokół 30-osobowej grupy ministrantów, szkoły dziecięcej, chóru parafialnego, 27 róż różańcowych; TP WSD oraz Akcji Katolickiej.

Oprócz katechetów duszpasterzom pomagają:

- organista Stanisław Gibała
- zakrystian Stanisław Ścibisz

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedziele: 9.00, 12.00, 16.00
- Msze św. w dni powszednie: 7.00, 18.00
- Kaplica pw. św. Maksymiliana w Mostkach: 10.30